

## ZADUSZKI TEOLOGICZNE

KS. ZENON MOŃKA

### WSPOMNIENIE O ŚP. BISKUPIE TADEUSZU SZWAGRZYKU

Zbliża się ósma rocznica śmierci, świetlanej zaiste pamięci, Biskupa Tadeusza Szwagrzyka. Dla wielu obecnych tu – to już tylko postać historyczna, znana z publikacji i zapisów kroniki seminaryjnej oraz żywego przekazu osób, które znały Go osobiście, to znaczy Jego uczniów, współpracowników, Kolegów, Przyjaciół, podwładnych.

Miałem szczęście znać Księdza Biskupa od września 1949 roku, aż do dnia Jego zgonu. Szczęcę się życzliwością; a nawet przyjaźnią jaką mnie zawsze darzył. Szczególnie cenię sobie oddziaływanie Jego wyjątkowo szlachetnej osobowości w latach mojego zamieszkiwania w bezpośrednim sąsiedztwie w gmachu Niższego Seminarium Duchownego przy ul. Piotrkowskiej 17<sup>1</sup>.

Ograniczę się zatem w niniejszym wystąpieniu do przypomnienia najważniejszych danych osobowych, uzupełniając je informacjami i opiniami uczniów, wychowanków oraz niektórych parafian z Krzepic, z którymi związany był przez pierwsze trzy lata posługiwania kapłańskiego oraz osobistymi wspomnieniami i refleksjami.

Dnia 10 grudnia 1992 roku na pogrzebie w imieniu Stowarzyszenia Absolwentów i Wychowanków Liceum Ogólnokształcącego w Krzepicach żegnała Księdza Biskupa dawna uczennica, a następnie nauczycielka tej szkoły słowami: „Są wśród Polaków wielkiego serca i ducha niezwykle postaci. Do takich należał nieodżałowanej pamięci Ksiądz Biskup Tadeusz Szwagrzyk – przyjaciel niezliczonej rzeszy tych, którzy mieli szczęście znać Go”.

„Był wspaniałym wychowawcą, przykładem Kapłana, traktującego swój stan jako posłannictwo, był niedoścignionym wzorem do naśladowania. W Jego otoczeniu czuło

---

1 Dane biograficzne dotyczące Osoby Księdza Biskupa Tadeusza Szwagrzyka i Jego dorobku skrzętnie zebrał i przedstawił Ksiądz profesor Jan Związek w następujących opracowaniach: *Biskup Tadeusz Szwagrzyk*, Częstochowskie Studia Teologiczne t.2 1974, s. 70-75; *Odszedł do Pana pasterz cichy (bp Tadeusz Szwagrzyk)* Niedziela, R.35 1992, nr 51 s. 9-10 i Jasna Góra 1993, nr 2 s.23-25; *Biskup dr Tadeusz Szwagrzyk 1923-1992*, Nasza Częstochowa nr1(18) 1993, s. 8-9.

się atmosferę prawdziwej miłości bliźniego, uczył tolerancji i pokory. Potrafił osiągnąć to, co niewielu się udaje: pokazał, jak można – będąc prawdziwie wielkim – być jednocześnie prostym i skromnym. Wszyscy, którzy Go znali wiedzą, że w ciągu swego pracowitego życia pozostał zawsze wierny szlachetnym, prawdziwym ideałom. Swą postawą uczył najlepiej jak rozumieć i wcielać w życie prawdziwe chrześcijańskie wartości”<sup>2</sup>.

Czyżby to przesada? Sentymentalizm egzaltowanej kobiety, obdarzonej literackimi uzdolnieniami, piszącej pod wrażeniem obrzędów pogrzebowych, w których uczestniczyła kilka dni po zgonie ukochanego Księdza Prefekta? Nie!

Dla równowagi przytoczę opinię pisaną z dystansu, już po upływie trzech lat od śmierci Biskupa Tadeusza, jesienią roku 1995. Były uczeń, obecnie szef firmy finansowej, dr inżynier pisze: „Uważam Go za uosobienie dobra, mądrości i ubóstwa. Również był tolerancyjny dla inaczej myślących. Nie uwierzą ci, którzy nie widzieli, jak skromnie żył i mieszkał pomocniczy biskup częstochowski. Całe życie bez reszty poświęcił Bogu i ludziom”<sup>3</sup>.

Inny wychowanek, także z wyższym wykształceniem technicznym, wspomina: „W klasach starszych uczył nas religii młody, wysoki, o ascetycznym wyglądzie ksiądz wikary Tadeusz Szwagrzyk, później biskup pomocniczy w Częstochowie. Był to typ intelektualisty, bardzo lubiany przez młodzież, przynajmniej tą bliżej związaną z Kościołem. W tym czasie studiował na KUL-u”<sup>4</sup>.

Z kolei prawnik – także ze stopniem doktora – przywołuje taki obraz swego nauczyciela religii w Liceum Krzepickim sprzed pięćdziesięciu laty, (byliśmy wtedy w IX klasie): „Był wysoki, głos miał cichy, oczy niebieskie, łagodne spojrzenie. Mierzyliśmy Go dokładnie swoimi bystrymi oczyma szesnastolatków. „Podpadły” nam buty. Zwykłe, czarne robocze, z deputatu kopalnianego jakby. Spodobały nam się. Żartowaliśmy z Zenkiem Raczyńskim: „Dokąd w nich dojdzie?” Doszedł do miejsca i chwili, w której potężny śpiew chóru kleryków w Katedrze św. Rodziny w Częstochowie rozpoczął obrzędy udzielania sakry biskupiej w dniu 7 lutego 1965 roku: „Ecce sacerdos magnus – Oto kapłan wielki, który spodobał się Bogu i ludziom”<sup>5</sup>.

Rozradowały się serca nas, Jego uczniów i wychowanków sprzed wielu lat.

Może jeszcze jedno wspomnienie.

Było to kilka lat po moich święceniach. Odwiedziłem moich znajomych w Krzepicach. Wspominaliśmy lata szkolne. W rozmowie padło nazwisko: Ksiądz Szwagrzyk. Gdzie jest, co porabia? – pytano mnie. Starsza Pani powiedziała wówczas: „Do końca nie zapomnę Go idącego z dworca kolejowego w słotny, wietrzny, jesienny dzień. Pogoda była fatalna. Przenikliwe zimno sprawiło, że dorożkarze zrezygnowali z wyjazdu na stację (taksówek jeszcze w tym czasie nie było w Krzepicach). Szedł więc pieszo z ogromnym wysiłkiem. Wiatr zrywał mu z głowy kapelusz, rozwiał włosy i bezlitośnie targał na wszystkie strony czarną sutannę krępując nogi. W tym mo-

---

2 J. Kurzelewska- Pietrzak, *Pożegnanie Jego Ekscelencji ks. biskupa dra Tadeusza Szwagrzyka*. w: *Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcące w Krzepicach 1945-1995*, s. 79.

3 H. Wydmuch, *Wspomnienie*. w: *Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcące w Krzepicach*, s. 105.

4 K. Chmielarski, *Po latach*. w: *Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcące w Krzepicach*, s. 94.

5 A. Trepka, *Nad starymi zeszytami zamyślenie (fragmenty wspomnień)*. w: *Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcące w Krzepicach*, s. 47.

mencie wydał mi się podobny do Pana Jezusa na Jego Drodze Krzyżowej<sup>6</sup>. Osoba, która to mówiła, nie przejawiała nigdy skłonności do mistycznych uniesień. Według mej oceny reprezentowała zdrowy typ pobożności, nigdy nie używała przesadnych określeń. Ta wypowiedź również po latach przypominała mi się. A stało się to pewnie jesienią wieczoru 1964 roku. Właśnie w kaplicy Niższego Seminarium – gdzie wówczas pracowałem – zakończyliśmy wieczorne nabożeństwo, gdy wszedł Ksiądz Biskup Ordynariusz Stefan Bareła w towarzystwie szczupłego kapłana, w którym rozpoznałem pierwszego powojennego Rektora KUL-u Księdza profesora Antoniego Słomkowskiego. Podszedł do ołtarza i krótko przemówił. Dziś pamiętam tylko dwa zdania. Te najważniejsze: „Macie nowego Biskupa Pomocniczego” oraz: „Ksiądz Szwagrzyk – jedna z najpiękniejszych postaci wśród współczesnych polskich kapłanów”. To już nie żadne proroctwo, ani życzenie wypowiedziane ustami kobiety. To mówił profesor teologii dogmatycznej, znający dobrze zastępy kapłanów diecezjalnych i zakonnych z racji funkcji, które pełnił. Mówiąc to znał już może treść utajnionej dotąd bulli Papieża Pawła VI z dnia 3 listopada 1964 roku zaczynającej się od słów: „Electam Auxiliatorum Coronam”, z krótkim, w rzymskim stylu zredagowanym uzasadnieniem decyzji Jego wyniesienia do godności biskupiej: „noverimus Te pietate rerumque hominumque intelligentia praestare...”

Krzepice były jedyną duszpasterską placówką Księdza Tadeusza Szwagrzyka. Pracę tę rozpoczął jako neoprezbiter latem 1949 roku. Trwała prawie trzy lata. Ten krótki stosunkowo okres miał dla Niego – i dla nas jego wychowanków także, szczególne znaczenie. Często i chętnie wracał wspomnieniami do tych dni. W dniu 12 stycznia 1992 roku w auli miejscowego liceum tak mówił: „Krzepice są mi bardzo bliskie. Nieraz śmieszyło mnie to, że moi przełożeni tak dalece łączyli mnie z Krzepicami, że uważali, iż to moje rodzinne miasto, że ja pochodzę z Krzepic. Najbardziej mi było żal krzepickiej młodzieży i chyba najtrudniej mi to rozstanie przyszło<sup>7</sup>.”

Ukochał to miejsce pewnie i dlatego, że jakoś – poprzez ludzi, z którymi tu współpracował – czuł się związany także z ukochanym Krakowem i ziemią rodzinną.

Osobiście z sentymentem wspominam spotkanie z kolegą z klasy maturalnej u Księdza Biskupa w Kurii Diecezjalnej. Tak je ten mój kolega opisał: „W lutym 1989 roku w gmachu Kurii wysłuchałem w przyjacielskiej pogawędce z udziałem Kolegi Ks. Zenka Mońki opowieści Księdza Biskupa Szwagrzyka – naszego szkolnego prefekta – o ślubie pana Świtalskiego (to nasz profesor fizyki i chemii, absolwent UJ, przedwojenny oficer), zawartym w lesie, w partyzanckim oddziale na Kielecczyźnie (Ksiądz Biskup był łącznikiem w Armii Krajowej). Matżeństwo pobłogosławił wybitny polski filozof ks. prof. Konstanty Michalski rektor UJ w 1931 r. i członek PAN, autor m.in. książki: «Między bestialstwem a heroizmem». Zostańcie jeszcze trochę prosił Ksiądz Biskup – kto wie czy taka okazja szybko się nadarzy! Nie nadarzyła się. To była ostatnia moja rozmowa z dawnym prefektem – wychowawcą<sup>8</sup>.”

Ja miałem więcej szczęścia. Wiele jeszcze razy dane mi było ubogacić się duchowo poprzez spotkania i rozmowy z Księdzem Biskupem.

---

6 Starsza Pani, to Łucja Łuszczewska, która dawno już nie żyje.

7 Słowo Biskupa wygłoszone na sesji z okazji 110 rocznicy urodzin dra Ignacego Kozilewskiego, w: *Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcące w Krzepicach*, s. 78.

8 A Trepka, art. cyt., s. 47.

Ksiądz Biskup Tadeusz – należący do pokolenia „Kolumbów” - nie miał możliwości ukończenia w normalnym trybie szkoły średniej. W czasie niemieckiej okupacji przygotował się w tajnym nauczaniu do matury, którą zdał w Liceum Humanistycznym w Miechowie w 1945 roku.

W okresie od 17 lutego 1945 roku do 5 czerwca 1949 roku, a zatem w ciągu 4 lat i 5 miesięcy, odbył studia filozoficzno – teologiczne w Wyższym Seminarium Duchownym w Krakowie i na Wydziale Teologicznym UJ. W 1949 opuszczał Kraków z dyplomem magistra teologii, co raczej w owych latach regułą nie było. Po dwóch latach intensywnej pracy w sześciotysięcznej parafii rozpoczyna w październiku 1951 roku studia na Wydziale Prawa Kanonicznego KUL. Kończy je licencjatem, uzyskany 28 listopada 1953 roku, a zatem po upływie dwóch lat i dwóch miesięcy. Znowu tempo rekordowe. Przypomnę, że w ciągu całego pierwszego roku studiów dojeżdżał raz (a niekiedy dwa razy) w tygodniu do Krzepic, by kontynuować nauczanie religii w Liceum Krzepickim. Jeżeli uświadomimy sobie, iż przed egzaminem licencjackim trzeba było zdać inne egzaminy, odbyć praktyki obowiązkowe w Sądzie Biskupim w Lublinie, że podróże wahałowe: Lublin – Krzepice odbywały się nocą i trwały (lokomotywy były jeszcze parowe) godzin 11- 12 (w tym dwie przesiadki – w Herbach Nowych i na Stradomiu w Częstochowie, – to nie będą w tym miejscu przesadą określenia brzmiące patetycznie w innych sytuacjach: „tytan pracy”, „droga przez mękę”. Tak, oto, przygotowała Go Opatrzność Boża do podjęcia w najbliższej przyszłości coraz liczniejszych i trudniejszych zadań.

Uchwałą Rady Ministrów z dnia 11 sierpnia 1954 roku Wydział Teologiczny UJ został teoretycznie przeniesiony do Warszawy, a praktycznie zlikwidowany. Księża profesorowie starsi przeszli na emeryturę, młodszy przeniesił się na ATK do Warszawy. Wykłady prowadzono dla kleryków trzech seminariów jak dawniej – wspólnie. „Stary Jus” – jak nazywaliśmy Ks. profesora Jana Krzemienieckiego, znalazł się w pierwszej grupie – poszedł na emeryturę. Wykłady prawa kanonicznego przejął dotychczasowy adiunkt Katedry Prawa Kanonicznego – doktor habilitowany Ks. Piotr Bober. Wykłady źródeł i norm generalnych powierzono młodemu kanoniście, od 1954 roku doktorowi teologii, mianowanemu równocześnie prefektem naszego Wyższego Seminarium Duchownego w Krakowie – Księdzu Prefektowi a później Wicerektorowi Tadeuszowi Szwagrzykowi. Stan taki trwał do jesieni 1955 roku, kiedy to nastąpiła przedwczesna i nieoczekiwana śmierć księdza profesora Piotra Bobera. W sali wykładowej, którą była aula Seminarium Diecezji Katowickiej w Krakowie, stanął znowu Profesor Jan Krzemieniecki. Przywitał nas charakterystycznymi dla siebie słowami: „Widzicie, starą gwardię znowu pod broń powołują”. Potem padło kilka życzliwych słów o młodemu Koledze, który tak niespodziewanie odszedł i który część materiału już wyłożył i zapowiadał się na dobrego prawnika. Wreszcie zapytał: „na czym zakończył swój wykład profesor P. Bober i po uzyskaniu informacji wypowiedział zwycięską formułę, którą rozpoczynał każdy wykład: „No to, moi kochani, z pomocą Boską chodźmy dalej!”

Nie uszliśmy daleko razem. W dniu 5 marca 1956 roku zmarł nagle na serce na ulicy, w drodze na wykład do Śląskiego Seminarium Duchownego. Wtedy całe brzemie wykładów spadło na barki księdza profesora Tadeusza Szwagrzyka. Niósł ten ciężar bardzo dzielnie z wielkim pożytkiem dla wielu roczników kleryków trzech diecezji: krakowskiej, katowickiej i częstochowskiej, szeregu zakonów oraz zgroma-

dzeń zakonnych. Słuchacze Jego wykładów podkreślają ich solidne przygotowanie. W tym też czasie nawiązał kontakty ze środowiskiem prawników krakowskich, między innymi ze znanym profesorem Adamem Vetulanim. Poznał go już jako student teologii, brał bowiem udział w seminarium naukowym przez niego prowadzonym.

Z żalem – chyba nie mniejszym niż Krzepice – opuszczał ukochany Kraków. Wiedział, że o wiele łatwiej i przyjemniej jest bowiem poznawać, analizować i nauczać innych prawa, aniżeli to prawo stosować w życiu i wymagać zachowania go przez innych. I tym razem poddał się z pokorą Opatrzności Bożej. W 1964 roku powrócił po raz drugi do Częstochowy. Tu jako biskup pomocniczy i wikariusz generalny wykonywał swe tak bardzo trudne obowiązki kierowania ludźmi, połączone z wymaganiami zachowania przez nich prawa. Z wielką mądrością życiową i roztropnością zarazem rozwiązywał trudne problemy na linii: Kościół – Państwo. Cechowała Go rzadka umiejętność cierpliwego i uważnego słuchania innych. Trudne przeniesienia osobiście omawiał z zainteresowanym kapłanem. Prowadził nieraz długie rozmowy w trudnych sprawach, szukając obiektywnego i sprawiedliwego rozwiązania. Z trudem przychodziło mu opanowanie irytacji jedynie w przypadku upartego irracjonalnego trwania rozmówcy przy swoim stanowisku. Słyszałem kiedyś skierowane do młodego Księdza słowa: „Człowieku, zejźdź z obłoków na ziemię”. Często też zwykł był mawiać: „Est modus in rebus”.

Proste, pełne taktu wobec wszystkich, bez cienia wyniosłości, wielkie poczucie obowiązku i odpowiedzialności w sprawowaniu urzędu połączone z wielką dyskrecją, oto główne cechy Jego prawie dwadzieścia osiem lat trwającego posługiwania biskupiego.

Ksiądz Biskup pełniąc posługę pasterską w Diecezji odbywał niezliczone wizytacje kanoniczne parafii, połączone z udzielaniem sakramentu bierzmowania. Z gorliwością wygłaszał starannie przygotowane przemówienia i kazania<sup>9</sup>.

Biskupie zawołanie wziął z modlitwy arcykapłańskiej: „Ut unum sint” (J 17, 21). Rozumiał, że potrzeba jedności, o którą modlił się Chrystus w Wieczerniku, jest potrzebą chwili zarówno w kontekście trwającego Soboru Watykańskiego II, nazywanego zamiennie „Ekumenicznym”, jak również planów poróżnienia hierarchii, duchowieństwa i wiernych przez władze systemu totalitarnego w PRL-u. Mamy jeszcze w oczach monumentalną, ascetyczną postać śp. Księdza Biskupa Tadeusza, serdecznie ściskającego podaną dłoń, pieszo przemierzającego ulice Częstochowy z Seminarium do Kurii, chcącego dla każdego dobrze i troszczącego się o tyle spraw.

Jego dawna uczennica w pośmiertnym wspomnieniu napisała: „Wierzmy, że tacy ludzie, jak Biskup Szwagrzyk, nie umierają tak naprawdę, nadal żyć będą w naszych wspomnieniach, w naszych sercach”<sup>10</sup>.

Od siebie dodam – w swoich uczniach i wychowankach.

Osiem lat temu w Wigilię Uroczystości Niepokalanego Poczęcia NMP, - 7 grudnia 1992 roku o godzinie 10<sup>25</sup> w Klinice Neurochirurgii, po trwającej trzy miesiące chorobie, umarł śp. Ksiądz Biskup Tytułarny Iły w Mauretanii Cesarskiej, Biskup Pomocni-

---

9 Zachowały się rękopisy tych kazań i przemówień, które są przechowywane w Archiwum Kurii Metropolitalnej.

10 J. Kurzelewska-Pietrzak, art. cyt., s. 47.

czy Diecezji, a później Archidiecezji Częstochowskiej, Wikariusz Generalny Arcybiskupa, Metropolity Częstochowskiego Stanisława Nowaka.

Chylimy dziś nasze głowy przed Jego osobą i w atmosferze zaduszek teologicznych chcemy polecić Ją dobremu Bogu – dziękując Mu jednocześnie za dar Jego obecności wśród nas.

Myślę, że najbardziej odpowiednim zakończeniem tych wspomnień – refleksji o śp. Księdzu Biskupie Tadeuszu - mogą być słowa *Psalmu 1*:

*„Szczęśliwy mąż, który nie idzie za radą występnych...  
lecz ma upodobanie w Prawie Pana,  
nad Jego Prawem rozmyśla dniem i nocą.  
Jest on jak drzewo zasadzone nad płynącą wodą,  
Które wydaje owoc w swoim czasie,  
A liście jego nie więdną;  
co czyni, pomyślnie wypada”.*

KS. ZENON JANYSZEK

### ŚP. KSIĄDZ JAN WALICKI

Księdza Jana Walickiego poznałem osobiście na moich prymicjach 3 lipca 1955r., w rodzinnej parafii Rudniki k/Wielunia. Wiele o nim słyszałem - z opowiadania mego ojca - który spotykał się z Ks. Janem Walickim na stacji, gdy ten jako wikariusz w Praszce wysiadał w Janinowie i dalej pokonywał 13 km różnymi środkami lokomocji. Z Rudnik okazją lub rowerem mego ojca dojeżdżał do Praszki. Wiem, że zdarzyło mu się również kilka razy pieszo odbyć tę odległość bocznymi drogami.

Na kaznodzieję prymicyjnego, za poradą proboszcza Ks. Dr Marcellego Dewudzkiego, poprosiłem Ks. Dziekana Błażeja Kowalca, który przyrzekł spełnić moją prośbę, choć zastrzegł się, gdybym miał przeszkodę to dam godne zastępstwo.

W przeddzień prymicji dowiedziałem się, że kazanie wygłosi Ks. mgr Jan Walicki, pracownik Kurii Diecezjalnej w Częstochowie. Gdy już pracowałem w Kurii przypomniał mi: „pamiętasz, co ci powiedziałem w kazaniu prymicyjnym?” Dziś już bardzo mało pamiętam.

Ks. Jan Walicki urodził się 1 czerwca 1920 r., w Moszczenicy w powiecie żywieckim. Rodzicami Jego byli Ignacy i Franciszka z d. Bomba.

Szkołę powszechną ukończył w Bieżanowie k/Krakowa, dokąd rodzice przenieśli się w związku ze zmianą pracy ojca, który był ogrodnikiem. Szkołę średnią rozpoczął w 1932r., w I Państwowym Gimnazjum Św. Anny, które następnie przemianowano na I Gimnazjum i Liceum im. Bartłomieja Nowodworskiego w Krakowie. W sal gimnastycznej tej szkoły odbywały się ćwiczenia gimnastyczne studentów I i II roku Uniwersytetu Jagiellońskiego, w których uczestniczyłem przez dwa lata. W tej szkole